

Szad Akrobata (Trzeci Wymiar), Umieram na wyc

You can't kill me
I was born dead!
I don't give a fuck!
Where you from!
/2x

Wita cię moja muzyka
Jak zimna, szorstka, polska ulica
Prosta różnica ? tam gwiazdy tu galaktyka
Kostka Rubika płynie, bębnami wodospad cyka
Postać współnika z prawej
Po lewej postać współnika
I Mamacita, przzerwana na cheap'a?
Że tak zapytam
Szad Akrobata wyczytasz z nieśmiertelnika
Student ludzkich charakterów
Pierdolony rentgen dusz
Co zamienia we mgłę susz
Chadza, jak mędrzec w busz
I czerpie energię z brzoź
Z dała od betonowych ludzi
Jak chcesz mnie na pętłę puszczać
Cały świat ci się wywróci
Wślizguje się w belkę gwóźdź
Kolejny jest przykuty
Jak Hanibal Lecter mózg otwieram za 2 minuty
Może czuć na Alasce
Chłód kiedy ci grzebię w czaszce
Mam coś ciekawego w szafce
Obudzę w nas wynalazcę
Chirurg znowu operuje
Idzie fama na parafce
Jeden zwykły sen w strzykawce mam

Umieram na wyobraźnię
A gdy pisze trzęsę Ziemią, tak, żeby nam było różniej
Gdy nam kradnie sen bezsenność
To co teraz tylko w nas jest
Jesteś ze mną?
Nim się skończy i będzie ciemno
Umieram na wyobraźnię
A gdy pisze trzęsę Ziemią, tak, żeby nam było różniej
Gdy nam kradnie sen bezsenność
To co teraz tylko w nas jest
2013!

Wyostrzone receptury do granic, czasem mam dosyć
Mam pewność, że jestem chory, pierdolą mnie ich diagnozy
[], magistrzy, daktory, szamani, wieźmy, znachorzy
Kiedyś za te metafory rzucaliby mnie na stosy
W pomieszczeniu zadymionym wprawiam mózgi w stan narkozy
Niosę styl zaginiony jak manuskrypt z Saragossy
Zanim stworzą serum, wiem jedno, że pan nas stworzył
Po to by w tym Koloseum wygrywali gladiatorzy
Nie ruszaj się, jeszcze czekaj, przecież tnę ci potylicę
Skalpel płynie przez marcepan, sięgam po pilniczek
Zaufałeś mi jak dziecko, a ja szperam Ci w psychice
Wróć na obrotowe krzesło, zwariujesz od przewidzeń
Powiem to co mam powiedzieć
Czuję, że ten świat mnie słucha
Nie umiem myśleć co będzie, wycieram tylko krew z ucha
Posłuchaj, ołów ma zapach, zaufaj, znam się na kwiatkach
I nie ślepy kule niesie, ten co zwie się Akrobata

Umieram na wyobraźnię
A gdy pisze trzęsę Ziemią, tak, żeby nam było różniej
Gdy nam kradnie sen bezsenność
To co teraz tylko w nas jest
Jesteś ze mną?
Nim się skończy i będzie ciemno
Umieram na wyobraźnię
A gdy pisze trzęsę Ziemią, tak, żeby nam było różniej
Gdy nam kradnie sen bezsenność
To co teraz tylko w nas jest
2013!

Zima przyszła w święto zmarłych
Dzień był zimny, beton twardy
Szybki krok, jak sen polarny
Jak czas w tempie jednostajny
W dzień, gdy cementarz jest otwarty,
Stróż gołębie resztką karmił
Próbowałem zgubić myśli jak tu kur* być normalnym
Po co ciągle chce świat zmieniać?
Czemu tylko w mój ideał?
Nawet gdyby brud wybielał, wciąż żyjemy tu i teraz
Pośród śpiących opowieści, których chwila już minęła
I zbiorowych zmów milczenia, gdzie wszystko ma punkt widzenia
Nim skończymy jak antyki, sącząc to co w nas umiera
Łączymy się w galaktyki i wiruje karuzela
Każdy z nas to mały kosmos zależny od zachmurzenia
Żal tylko, że z nami rosną, zabierając nam złudzenia
Chyba czas trochę odpuścić?
Sztuczne kwiaty mokły
Moje ścieżki jakoś [?] pod podeszwami się plotły
Pośród myśli nieposłusznych szumiała mi rzeka kropli
I odszedłem wam coś dłużny
Dziś nie szedłem się tam modlić

Umieram na wyobraźnię
A gdy pisze trzęsę Ziemią, tak, żeby nam było różniej
Gdy nam kradnie sen bezsenność
To co teraz tylko w nas jest
Jesteś ze mną?
Nim się skończy i będzie ciemno
Umieram na wyobraźnię
A gdy pisze trzęsę Ziemią, tak, żeby nam było różniej
Gdy nam kradnie sen bezsenność
To co teraz tylko w nas jest
2013!